

## Umarł dwa razy

15.02.2011.

CHOSZCZNO Ukrainka Ewa Mosijczuk Afanasjewna twierdzi, że śmierć swojego ojca opłakiwała dwa razy. &ndash; Na ten trzeci raz czekałam prawie 60 lat &ndash; ze łzami w oczach opowiadała nam o losach swojej rodziny, a dokładniej o historii poszukiwań ojca, którego po prawie 60 latach odnalazła na Cmentarzu Żołnierzy Armii Radzieckiej w Choszcznie.

Pochodząca z okolic Żytomierza Ukrainka nie kryła zdenerwowania, gdy stawiała pierwsze kroki na choszczeńskiej nekropolii. W podręcznej reklamówce niosła kwiaty, bochen chleba, świece i woreczek ziemi. &ndash; Żytomierskiej ziemi, tej do której tak bardzo chciał powrócić&hellip; &ndash; nie dokończyła. Rozsypywana przez nią ziemia szybko mieszała się z polską, a jej łzy niczym groch uderzały o duże liście bylin rosnących na kwaterze oznaczonej numerem 128. Chociaż wielkie wzruszenie nie pozwalało jej na wyartykułowanie choćby jednego słowa, to jednak po chwili zaczęła opowiadać o tym, jak z matką poszukiwały ojca. Uśmiechnęła się przez łzy wspominając, gdy po raz ostatni pogłaskała ją po głowie&hellip;

### Umarł dwa razy

- Był wtedy w partyzantce. Wczesnym rankiem podszedł do mojego łóżeczka, coś szepnął, potem dotknął mojej głowy i skradając się, cichutko wyszedł. Niestety na zawsze &ndash; mówi ocierając łzy. &ndash; Oficjalnie powołano go do Armii Czerwonej 8 stycznia 1944 roku. Nigdy nie zapomnę strachu w oczach mojej mamy, która parę miesięcy później otrzymała wezwanie do komendy wojskowej w Jemilczyńsku. Drżałam w kącie korytarza patrząc na płaczącą matkę, która trzymała w ręku stary, kieszonkowy zegarek i maleńką kartkę. Dopiero później dowiedziałam się, że było na niej napisane, że jej mąż &bdquo;&hellip; - strzelec &ndash; czerwonoarmista Guńko A. P. urodzony i mieszkaniec wsi Gorbowo, powiat Jemiliczinsk został zabity 26 marca 1944 roku i pochowany w chutorze Starokoszariskije na Wołyniu.&rdquo; &ndash; relacjonuje pani Ewa. Podkreśla, że propagandziści dodali w tym piśmie, że wspólnie z trzema kolegami przez dłuższy czas odpierał przeważające siły niemieckie. Nie miały pojęcia o

tym, że to była jedna z wojennych pomyłek, a ich ojciec nadal maszerował na Berlin z Armią Czerwoną. Po zakończeniu wojny matka rozpoczęła poszukiwanie jego mogiły i tu rodzina przeżyła kolejny szok. Okazuje się, że w 1946 roku otrzymują oficjalną informację, że &bdquo;&hellip;czerwonarmista Guńko Afanasij Pietrowicz zmarł od ran 15 lutego 1945 roku i został pochowany w miejscowości Szternberg.&rdquo;

#### Kilkudziesięcioletnie poszukiwania

- Chociaż wszechwiedzący towarzysze z KGB nie pozwalali nam na zbyt wiele, twierdząc, że &bdquo;tam gdzie ojciec leży jest mu dobrze&rdquo;, to jednak moja matka była bardzo konsekwentna, a raczej uparta. Umierając w 1984 roku zobowiązała mnie i moich czterech braci do dalszego poszukiwania &ndash; kontynuuje E. Mosijczuk. - W latach osiemdziesiątych mój najmłodszy syn Dymitr służył w wojsku na terenie byłej NRD i jego przełożony Kuzniecowa O.B. pomógł stwierdzić, iż w Szternbergu nie ma cmentarzy wojskowych, natomiast w pobliskich Szwerin i Gistrow nie widnieje nazwisko Guńko. Wskazał też na fakt, że Armia Radziecka zaczęła forsować Odrę w kwietniu 1945 roku, więc mogiły ojca należałoby poszukiwać na terenie obecnej Polski. Przychodziły kolejne, negatywne odpowiedzi z Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycy, komend, sztabów, archiwów, muzeów, zmarli moi bracia, ale ja byłam nadal uparta, aż w końcu dopięłam swego &ndash; pokazuje nam najważniejszy dokument.

#### Słutowo kiedyś Steinberg

W 2000 roku z kijowskiego Czerwonego Krzyża przyszło powiadomienie, że Guńko A. P. zmarł 15 lutego 1945 roku i został pochowany w Słutowie (obecnie gmina Recz, kiedyś Steinberg a nie jak sugerowano Szternberg), a później przeniesiony do zbiorowej mogiły numer 128 na Cmentarzu Żołnierzy Armii Radzieckiej w Choszcznie. Podkreśla, że nie stać jej było na przyjazd do Choszczna i trafiła tu głównie dzięki ukraińskiej telewizji Inter, która postanowiła nakręcić reportaż z tego wydarzenia. - Maładec Ewa, tak pewnie tata by powiedział &ndash; podsumowała kładąc na mogile chleb i częstując wszystkich kieliszkiem ukraińskiej wódki. Odjeżdżając z Choszczna zdradziła nam, że marzy o tym, by jeszcze raz tu wrócić, ale ze swoimi synami, czyli wnukami Guńko A. P.

TADEUSZ KRAWIEC

PS. Wówczas wielkiej radości pani Ewy Mosijczuk nie przyćmił nawet fakt, że w kilka godzin po jej pierwszej wizycie na cmentarzu z mogiły ojca zniknęły kwiaty, świece i chleb, który przywiozła z Ukrainy. Dziś pani Ewa tego nie wie, ale co roku, w ukraińskie święto zmarłych (tydzień po naszej Wielkanocy), a także 15 lutego, na kwaterze w której spoczywa jej ojciec, ktoś kładzie kwiaty i zapala znicz. Jutro też zapłonie&hellip;

Niedawno Rosjanie odkryli wojenne archiwa. Dzisiaj każdy i to dosłownie w kilka minut może odnaleźć poszukiwaną osobę. Pani Ewa, jej matka i bracia potrzebowali na to ponad 60 lat. Poniżej prezentujemy zdjęcie z książki medycznej wojskowego szpitala w którym zmarł Guńko Afanasij Pietrowicz. Zwróćmy uwagę na fakt, że na tej stronie widnieje jeszcze sześć innych nazwisk żołnierzy, którzy zostali pochowani w opisywanym Słutowie&hellip;

Tadeusz Krawiec